

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wychodzi codzień zrana, prócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 10 marek.

**ADMINISTRACJA:** Rynek Kościuszki № 1. —  
Telefonu № 63 — Otwarta od godz. 9—2 i od 5—7 wiecz.  
**CENA OGŁOSZEŃ:** 1 wiersz nonp. przed tekstem 30 mk., za  
tekstem 10 mk., w tekście 40 mk. Nekrologi po 15 mk. za  
wiersz. Ogłoszenia drobne po 5 mk. za wyraz. Poszukującym  
pracy po 2 mk. Ogłoszenia, nadesłane po g. 6 wieczorem, liczą  
się o 20% drożej.  
Prenumerata z odnośnieniem do domu i przes. poczt. wynosi  
250 mk mies. Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięcznie.



**REDAKCJA:** Rynek Kościuszki № 1. — Tel. 61.

Redaktor przyjmuje codziennie od 11 r. do 1 popł.  
Sekretariat redakcji czynny od 11 do 1 popł.  
i od 5 do 7 wiecz.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Dzisiaj w niedzielę dnia 12 czerwca 1921 r.

w sali teatru „PALACE”

zaraz po nabożeństwie

Redakcja „Dziennika Białostockiego” zaprasza wszystkich  
czytelników swych na

## Zgromadzenie relacyjne

w sprawie interpelacji wniesionej w  
Sejmie przez p. posła Tadeusza Dy-  
mowskiego, Zebranie rozpocznie się  
o godz. 1 po południu.

### Plan stworzenia strefy neutralnej.

Rzym, 11.6. (E. E.)  
Sprawozdawca Górnośląski, „Corriere del la Sera” donosi, że został już opracowany plan stworzenia strefy neutralnej pomiędzy wojskami niemieckimi a polskimi na G. Śląsko. Według doniesienia jego, linja frontu biegnie na wschód od Odry w przeciętnej odległości 20 km. od rzeki dalej na wschód od Oleśna, Wielkich Strzelec oddalonego niedawno przez wojska angielskie. Dalej dochodzi do miejscowości Hifferstadte bezpośrednio na południowy wschód od Gliwice i kończy się na granicy powiatów Pszczyński i Rybnika pozostających w posiadaniu Polaków.

### Prześladowania i areszty.

(K.B.P.) Dowody ciągłych prześladowań i aresztowań Polaków na Litwie Kowieńskiej uzupełniamy następującymi wiadomościami otrzymanymi od jednej z osób przybyłych w dalszych tych z kordona litewskiego. W miesiącu bieżącym władze litewskie aresztowały właściciela majątku Awizaniec nazwiskiem Białokas, i osadzili wraz z rodziną liczącą 10 osób (w tem dzieci małoletnie) w więzienie, przeznaczony na całą rodzinę jedną niewielką stancję. Również bez żadnego powodu został wtrącony do więzienia właściciel folwarku Poplecze p. Maksymilian Tandyń. Taki sam los spotkał właściciela Okocia p. Olgierda Swiateckiego. Aresztowano, a następnie w drodze łaski wysiedlono właściciela majątku Badwiecie p. Glattmana. Potem zamknięto w więzienia wielu innych Polaków, których nazwiska nie udało się jeszcze ustalić.

### Bolszewicy komisarze w Niemczech.

Berlin, 10.6. (E.E.)  
„Bayrische Korrespondenz” donosi, że do Niemiec środkowych przybyli bolszewicy komisarze ludowi celem zorganizowania tam nowego powstania komanistycznego.

### Zwycięstwo Trockiego nad Leninem.

Heisingfors, 11.6. (E.E.)  
Zjazd ekonomiczny związków zawodowych w Moskwie wybrał do prezydium prawie wyłącznie zwolenników kierunku radykalnego, reprezentowanego przez Trockiego. Natomiast nie wybrano zwolenników Lenina Komowa, Milatina i Rykowa ani też samego Lenina.

### Obsadzenie teki zagranicznej dokonane.

Warszawa, 11.6. (Tel. od wł. kor.)  
Mianowanie posła Rzeczypospolitej przy Karynale na ministra spraw zagran. odbyło się w następujących okolicznościach. Po piątkowym posiedzeniu Sejmu, klub N. Z. L. zebrał się na naradę w obecności min. Skalskiego. Obradowano do późnych godzin wieczornych. Na wynik obrad czekał zarząd klubu P. S. L., a mianowicie posłowie Dąbski, Osiecki, dr. Kiernik i Rączkowski w towarzystwie prezesa ministrów Witosza. W ciągu obrad N. Z. L. min. Skalski porozumiał się kilkakrotnie z precesem min. Witoszem. W ciągu tych rozmów wymienił nazwisko posła Skirmanta. Ponieważ pan Dąbrowski nie podnosił jak przeciw innym kandydatom stanowczego protestu, a nawet w końcu wyraził na nią zgodę, przeto po północy min. Witosz porozumiał się jeszcze z przywódcami klubu Pracy konstytucyjnej i utrzymawszy także zgodę tego klubu, przedstawił w południe Nacz. Państwa wniosek o nominację. Wniosek został przyjęty i nominacja dokonana. Pan Skirmant przy innej okazji wyraził gotowość ewentualnego poświęcenia do tej teki.

### Możliwość ustąpienia min. Steczkowskiego.

Warszawa 11.6. (Tel. od wł. kor.)  
Na dzisiejszej Radzie Ministrów uchwalono wbrew znanemu stanowisku ministra Steczkowskiego podwyższenie budżetu minist. robót publicznych o samę 8 i pół miljarde. Ponieważ dr. Steczkowski niejednokrotnie zapowiedział, że w razie zasadniczej zmiany budżeta przez Radę Ministrów ustąpi ze swego stanowiska, przeto kółka polityczne liczą się z tym, że teka skarbu zostanie opuszczona. Na następcę upatrzony jest dyrektor banku krajowego prof. Michalski.

### O odpowiedzialność za apro- wizację.

Warszawa 11.6. (Tel. od wł. kor.)  
Po skończeniu obrad dzisiejszej komisji aprowizacyjnej na której rozpatrywano w ciągu dalszym program aprowizacji na rok 21—22 przedstawiciele klubów reprezentowanych w komisji zbrali się na konferencję i apowaznili posła Gdya ażeby udzielił się do prezesa ministrów p. Witosza i zakomunikował mu opinię, że odpowiedzialność za sprawę aprowizacyjną musi wziąć osobiście na siebie, gdyż minister Michalski nie umie się dostosować do ustalonych w tej mierze zapatrywań stronnictw sejmowych.

### Deputacja sędziów w Sejmie.

Warszawa 11.6. (Tel. od wł. kor.)  
Wczoraj w salonach Sejmu zjawili się deputacja sędziów i prokuratorów w sprawie poprawy ich bytu. Odbyli oni konferencję z wice ministrem Wilmfeldem, przew. komisji prawniczej Markiem i wybitnymi członkami komisji. Na zaproszenie przew. kom. praw. p. Marka odbyła się w Sejmie konferencja w sprawie trybunału administracyjnego całego państwa.

### Litwa przygotowuje się do wojny?

Królewiec, 11.6. (E. E.)  
„Ostpreussische Zeitung” z dn. 10 b. m. donosi z Kowno, że Litwa Kowieńska jest przygotowana do wojny, że zapas żywności został w bezpieczne miejsce. Przepuszczać należy, że skarb litewski amieszczonej został w Berlinie.

### Hojny dar.

Warszawa 11.6. (E. E.)  
Centrala akademickich bratnich pomocy w Warszawie komanikuje, że p. Löwenholz w zrozumieniu ciężkiego położenia powracającej w mary aezeln młodzieży akademickiej, zainicjował wielką zbiórkę dającą na ten cel 1,350 tysięcy marek.

### Giełda warszawska.

Warszawa 11.6.  
Dolary St. Zjednocz. 1215—1232.50.  
Berlin tranzakcje 18.40.  
Paryż 100—99.75.  
Londyn 47.50—47.25.  
Wiedeń 200—194.

### Wiadomości w kilku wierszach

W Królewcu aresztowano 3 radnych w tem 2 komanistów i 1 socjalistę pod zarzutem popełnienia szerega oszustw.

Na wczorajszym losowaniu milionówki wygrana padła na numer 0,467,054.

Wojska koalicyjne zajmują w dalszym ciągu strefę neutralną Górnego Śląska. Od strony niemieckiej zajmują ją wojska angielskie od strony polskiej zaś wojska francuskie. Gdzie jeszcze niema wojsk koalicyjnych przychodzi do atarek między wojskami niemieckimi a powstańcami.

W wojskach Litwy Środkowej rozpoczęto demobilizację. Między innymi, demobilizacji podlegają żołnierze z roku 1894 i 95, którzy przeszali najmniej 18 miesięcy w wojsku.

Wszecchrosyjski komitet wykonawczy postanowił utworzyć niepodległą republikę na Krymie.

Wedle doniesień dzienników przemysł i handel angielski przeżywa najcięższy kryzys od szerega lat. Straty handlu angielskiego wynoszą setki miliardów funtów sterl. Liczba strajkujących robotników wynosi około 4 miliony.

Przewodniczący frakcji niezawisłych socjalistów bawarskich, Gars, został w Monachium zastrzelony przez nieznaną osobę.

## Przeprosiny niemieckie.

Paryż 10.6. (E.E.)  
Ambasador niemiecki w Paryżu Major wyraził premierowi Briandowi w dniu 9 b. m. w imieniu rządu niemieckiego abolewanie z powodu wypadków strzelania do żołnierzy francuskich które miały miejsce w pobliżu Wielkich Strzelec. Ambasador wyjaśnił, że fakt ten był wynikiem błędnego godnego abolewania. Bowiem żołnierze francuscy ukryli w wysokiej trawie nie byli poznani przez Niemców, którzy przypuszczali, że mają do czynienia z polakami. Briand przyjął do wiadomości wyrazy abolewania rządu niemieckiego i przy sposobności przypomniał w formie nader stanowczej, że dotychczas istnieją na Śląsku niemieckie formacje t. z. samoobrony, wbrew traktatowi który powierza wyłącznie Komisji Międzysojuszniczej wszelką władzę policyjną na terytorjum plebisycytów. Aby porządek na G. Śląsku został przywrócony formacje te muszą być rozwiązane.

## Tajny werbanek w Prusach Wschodnich.

(K.B.P.) Margrabowo. W miastach prowincjonalnych prowadzony jest potajemnie werbanek ochotników do wojsk walczących przeciwko powstańcom polskim na G. Śląsku. Werbanek ten w Wermji i Mazarach przeprowadza „Heimatverein“ (Orgesch.) Na powiat Olecko w mieście Margrabowo akcją tą kieruje niejaki Bachholz, zamieszkały w koszarach wojskowych przy ulicy Wilhelm-Strasse

## Bolszewickie przygotowania wojenne.

(K.B.P.) Na całej granicy ukraińskiej bolszewicy prowadzą ożywione operacje wojskowe.

Ostatnie rozkazy z Moskwy w tonie bardzo surowym nakazują władzom miejscowym przygotowanie kwaterunku i zaopatrzenia „dla oddziałów które będą nadechodzić“. Poleca się w tym celu zmobilizowanie barżazji na tych terenach do robót pomocniczych dla czerwonej armji.

„Osobyj Otdiel“ w Winnicy otrzymał rozkaz ścisłej rejestracji wszystkich polaków w pasie granicznym, celem odsyłania ich do komunistycznych oddziałów w Odessie.

## Wylosowane miljonówki.

Dotychczas wylosowano następujące numera pożyczki premjowej, które wygrały po milion marek.

L. p.	Data.	Numer.
	6-11.20 r.	2.358.075
	13-11.20 r.	1.495.803.
	20-11. „	0.990.624.
	27-11. „	0.503.451.
	27-11. „	0.455.013.
	4-12. „	2.775.923.
	4-12. „	2.831.544.
	11-12. „	0.743.891.
	11-12. „	1.633.418.
	11-12. „	0.141.420.
	18-12. „	2.954.419.
	18-12. „	1.046.715.
	18-12. „	2.054.969.
	18-12. „	2.542.737.
	24-12. „	1.171.745.
	24-12. „	2.257.158.
	24-12. „	1.026.230.
	24-12. „	2.753.014.
	24-12. „	1.484.540.
	1-1.21 r.	1.169.127.
	1-1. „	0.398.077.
	1-1. „	0.908.815.
	1-1. „	1.327.337.
	8-1. „	2.723.207.
	8-1. „	1.273.099.
	8-1. „	1.171.414.
	8-1. „	0.742.270.
	15-1. „	0.270.830.
	15-1. „	1.956.738.
	15-1. „	2.272.765.
	22-1. „	1.574.618.
	22-1. „	2.102.184.
	22-1. „	0.715.122.
	22-1. „	1.584.494.
	29-1. „	0.804.768.
	29-1. „	2.750.796.
	29-1. „	2.404.645.
	5-2. „	0.451.205.
	5-2. „	1.624.251.
	5-2. „	1.908.251.
	12-2. „	2.664.830.
	12-2. „	2.562.160.
	12-2. „	0.912.058.
	19-2. „	0.724.066.
	26-2. „	1.514.707.
	5-3. „	0.583.888.
	12-3. „	1.050.459.
	19-3. „	0.050.202.
	26-3. „	1.560.518.
	2-4. „	0.244.449.
	9-4. „	1.390.389.
	16-4. „	2.076.185.
	23-4. „	2.235.405.
	30-4. „	1.663.585.
	7-5. „	1.826.072.
	14-5. „	1.085.701.
	21-5. „	0.515.636.
	28-5. „	1.496.896.

## Sprawa Wileńska.

Sprawozdanie delegata rządu p. Raczkiewicza, Radzie Ligi Narodów i sprawa wileńska. Mianowanie delegata do Ligi Narodów w miejsce p. Paderewskiego.

Od naszego korespondenta.

Podkomisja spraw zagranicznych dla czuwania nad problemem wileńskim kontynuując pod przewodnictwem Erdmana swe czynności. Na posiedzeniu wczorajszym, delegat rządu przy Tymczasowej Komisji rządzącej w Wilnie p. Raczkiewicz zdał sprawę o stosunkach w kraju panujących.

Zastawczy po przybyciu na miejsce rozprzeżenia administracji, p. Raczkiewicz spowodował zmiany w składzie osobistym Tymczasowej Komisji Rządzącej. Zmiany poszły w kierunku bardziej fachowym. Po asanieniu pierwiastka politycznego, Tymczasowa Komisja rządząca nabrała charakteru instytutu wojewódzkiej wedle typu zaprowadzonego w dalekiej Rzeczypospolitej. Następstwem zarządzenia było, że departament spraw zagranicznych i wojskowych adegły zwinięła. W samym departamencie spraw wojskowych zwolniono w ten sposób 300 oficerów potrzebnych gdzieindziej. Wprowadzono kontrolę gospodarki państwa zredukowano nadmiernie liczną personel arzędniejszy.

Nad sprawami oświaty roztooczono bardzo skrzętną opiekę, dzięki ustanowieniu naczelnego inspektorata. Obecnie istnieje na ziemi wileńskiej szkół polskich 515, białoruskich 130 żydowskich 96, rosyjskich 1, niemieckich 1. Szkół średnich polskich jest 11, żydowskich 17, białoruskich 2, illeuskich 1. Z abolewaniem przychodzi stwierdzić, że inspekcja szkół białoruskich adowodnia nadazywanie ich do agitacji rosyjskiej do nauki używano podręczników rosyjskich, książki białoruskie były świeżo, czytelatki, wdoecznie nie-tnięte.

W tym stanie znajduje się niestety uniwersytet wileński. Gmachy uniwersyteckie po najeździe bolszewickim, zajęły władze wojskowe, a chociaż adato się je w końcu asunę to przedził stan zniszczenia w jakim budynki te się znalazły wymaga znacznych inwestycji bez których trudno myśleć o otwarciu zakładu w roku przyszłym.

W tej sprawie przebywa w Warszawie obecnie rektor uniwersytetu p. Siedlecki.

Popiechnia doznała organizacja sądownictwa, aczkolwiek w tym dziele daje się odczuwać brak personelu.

W samorządach zorganizowanych dość sprawnie uczestniczy 60 proc. polaków w gminach miejskich, 80 proc. polaków w gminach wiejskich.

Dzięki zapobiegliwości spółdzielni aprowizacja kraju polepszyła się znacznie. Podobnie jak w Warszawie, także Wilno przystępuje do likwidacji departamentu. Szwankaj dotkliwie komunikacja. Brak zastrazy dostatecznej na granie wschodniej adatwa przemyślniewo, napływ nie powołanych elementów ze wschodu.

Wybory do sejmików powiatowych i do rad miejskich wykazały nastroj adności przychylny względem Polski. Obraz ogólny jest pocieszający.

Podkomisja wileńska poleciła p. Erdmanowi, aby skomunikował się z przewodniczącym Komisji spraw zagranicznych i w porozumieniu z rządem wyznaczone zostało posiedzenie Komisji dla rozważenia wyników konferencji Braksciskiej. W dniu 21 bm. Rada Ligi Narodów podejmie sprawę wileńską. Do tego czasu należy ustalić linię działania po stronie polskiej.

Nie należy przez to rozumić, aby komisja, albo może Sejm nawet, miały achwalić znova jakies wiążące zasady w stosunku do ziemi wileńskiej. Sejm achwalał jaż czterokrotnie welewanie Wilna do Polski ze skutkiem znanym. Rząd nie powinien dopuścić do achwał krcpających jego decyzję i sposób działania. Jest to przecież kardynalna zasada polityczna, której nie wolno porzacać, jeżeli Sejm nie chce poprzestać na ezezych demonstracjach, lecz amozliwie rządu istotny sukces.

Przy tej sposobności należy przypomnąć, że po adstąpieniu p. Paderewskiego stanowisko drugiego delegata Rzeczypospolitej do Ligi Narodów, jest wciąż jeszcze opróżnione. Wobec wciąż jeszcze przeciągającej się sprawy obsadzenia ministerstwa zagranicznego, mianowanie drugiego delegata, natrafia na trudności, które jednak maszą być na czas opianowane.

Bazylewski.

Czytajcie „Dziennik Białostocki“.

Jack London.

## Prawo życia.

Naczył śnieg i na chwilę strwożony mógz jego zastygł. Zadnego dźwięku, zadnego rachy. Był sam jeden w pośród bezkresnej ciszy śniegów. Samotność. Słyszł Co to? Dreszcz przeszył ciało. Przejmujące, długie, znajome wycie rozległo się tuż za plecami blisko. W mętnych oczach mignął obraz łosia—starego samea—z rozprzartym brzuchem i skrwawionymi bokami, z rozszarpaną szyją i rozłożystemi rogami, opaszezonymi ku ziemi i walezącymi aż do końca. Widział migaające świe podługne ciało, błyszczące ślepia, zwiste języki i kły ociekające śliną. I widział jak nieablagane koło zwierało się coraz szeszelniej aż zmieniło się w czarny punkt pośrodku adeptanego śniegu. Chłodny pysek dotknął jego policzka i od tego dotknięcia myśl błyskawicą powróciła do rzeczywistości. Ręka natychmiast rzuciła się ka ogniska i porwała płonąca głownię. Zwręczę odstąpiło tym razem, wiedzione instyngtowną bojąznią wobec człowieka, ale jaż za chwilę przeciągłe wycie czywać pęcęto na pomoc. Skwapliwa odpowiedź rozległa się ze wszystkich stron i rozległa tak długo aż wokoło starca stanęło pęczące koło siwych ciał, błyszczących oczu i kłów ociekających śliną. Czał wyraźnie, jak zaciekła się koło. Z wściekłością machał głownią, a chrapiące sapanie jego adrdla przeszło w ryk. Zwierzęta nie ustępowe-

ly. Oto jeden wilk pęczące pęcęto na brzucha, powłócząc tylnymi nogami. Oto drugi. Za nim trzeci. Nie ustępował żaden.

Pocóż nam czepliść się życia? zapytał nagle stary i rzucił w śnieg płonąca głownię. Zasyzala i zgasta. Wilczy krąg zawarczał trwożnie ale nie astąpił. Cos-coosh ajrzał znova ostatnią chwilę starego łosia i nagle zmęczone głowa opadła ciężko na kolano.

Czyż ostatecznie nie wszystko ma, jedno? Czyż nie takie jest prawo życia?

Negore—tchórz.

Od jedenasta dni szedł po tropie swego pierzehającego plemienia, a pogoń jego—również była acieczką. Za nim bowiem, wiedział o tem dobrze, szli okratni Rosjanie, pęc przez bagniste, lab arwiskami zryte równiny i niosąc śmierć i zniszczenie całemu plemieniu. Worek do spania ze skór królika, sztucer i parę fantów suszonego na słońcu łosiosia, stanowiły ładunek Negora.

Mógby się dziwić, że całe plemię—kobiety, dzieci i starcy wędrowało tak szybko, gdyby nie wiedział, że gnala je twoga.

Były to minione czasy rosyjskiej gospodarki na Alasec; wick XIX dobiegał dopiero połowy. Negore, aciekający w ślad za aciekającym plemieniem dotarł doń narecznie pewnej noey letniej na brzegu górnego Peola. Godzina była za ledwie północna, lecz jasno było zupełnie, kiedy wędrowiec mijal zmęczone obozowisko ładzkie. Wszyscy go spostrzęgli, niektorzy poznali, lecz witali go krótko i chłodno.

„Negore—tchórz“!—posłyszal w drwiącym śmiechu młodej Illi—Ma, a San-ne, córka jego słostry rozcęmiała się również.

Czarna wściekłość zdławiła mu serce, ale ukrył ją w sobie i szedł dalej, szakając przejście pośród obozów, aż zatrzymał się a jednego z ognisk, przy którym siedział starzec. Zmęczone mięśnie nóg rozciierała mu zrzęznymi palcami młoda i silna kobieta.

Zeszła gałązka zachrzęściła pod stopami Negora. Starzec podniósł głowę i nadstachając bacznie, atkwil w przestrzeni niewidome zrenieć.

—Kto idzie?—zapytał słabym, chybotliwym głosem.

—Negore—odrzekła młoda kobieta, nie podnosząc oczu od swej roboty.

Twarz przybyłego była, jak z kamienia. Długą chwilę stał i czekał. Głowa starca znova opadła na pierś. Młoda kobieta, kłęcząc, mięła i prostowała znazone maskaty. Schyłona jej głowę owiewało, jak oblok, czarne bogactwo włosów. Negore patrzył na smakłe ciało, gnące się zwinnie, jak ciało rysła, miękkie w rachach, jak gałązka wikliny, a zarazem silne, jak tylko młodość silną być umie. Patrzył długo, aż nagle tęsknota zawyla mu w sercu, a požądanie, jak głośny płęk, szarpnęło wewnątrz. Narazicie przemówił:

—Czyż niema tu słowa pozdrowienia dla Negora, który odchodził na długo i powrócił dopiero przed chwilą?



## Dookoła „interpelacji“

Najniebezpieczniejsza choroba — „gorączka przedwyborcza“. Obłądne rozagıtowanie. Przelicytowywanie się wzajemne stronnictw politycznych. Interpelacja p. posła T. Dymowskiego. Występy pp. posłów w pow. Bielskim. „Sprytna“ kombinacja pp. interpelantów. Jak się układa interpelacje? Nie wolno uprawiać demagogii. Czyżby podpisane przez omyłkę?

W numerze wczorajszym zamieściliśmy interpelację w sprawie „Dziennika Białostockiego“ pp. posłów T. Dymowskiego, ks. dr. Hałko i innych wobec tego nie od rzeczy będzie zastanowić się nad przyczynami, jakie sprowadziły gromy na dziennik.

Jaż niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na obłądne rozagıtowanie i roznamiętnienie polityczne, które obejmują coraz szersze koła społeczeństwa. Blizkie wybory do Sejmu przyprowadzają męrców politycznych ze wszystkich partji o „gorączkę wyborczą“ jednym z objawów, której jest wiecowanie.

Na wiecach przed forum stachaczy, roztacza się, ze swadą nieskrępowaną, perspektywy szczęśliwości, jakie zgotuje wyborcom stronnictwo wiecowego mówcy, jednocześnie odsądza się od czci i wiary obóz inaczey myślący. Dla osiągnięcia sukcesu nie masz rzeczy świętej, nie masz środków, któreby uważać należało za niegodne.

O ile nie można mieć przeciwko walce wyborczej w ośrodkach o dostatecznym uświadomieniu obywatelskiem, o tyle na granicę naszym należy przeciwać w środkach agitacyjnych. Nie możemy przeciwzić zaliczać do środków godziwych oszczerstw, obrzucania błotem, plotek. Wobec faktów tego rodzaju, pozycja dziennika prowincjonalnego jest trudną nadwyrzaz.

Należy przeciwezić w innym wypadku liczyć się z potępieniem bezwzględnie z napaścią. O wielu rzeczach pisać nie wolno, gdyż to tema lub innemu stronnictwu może się nie podobać. A tembardziej nie wolno krytykować, gdyby krytyka była słaszną stokrotnie.

Na granicę naszym jak dotychczas faktycznego podziału na, agrarpowania i stronnictwa polityczne niema. Cały szereg stronnictw politycznych, z mniejszym lub większym powodzeniem, stara się tu agrantować swe wpływy. Ząd pochodzi przelicytowywanie się wzajemnie doprowadzające do scen gorszących.

Jednocześnie ze względu na małe uświadomienie i wyrobienie polityczne agitatorzy, na wiecach i zebraniach przez się urządzanych nie krapają się w doborze argumentów, jakie miałyby przemówić na korzyść ich stronnictwa.

Charakterystyczną cechą zwalczających się wzajemnie obozów politycznych jest to wreszcie, że każdy z nich rości pretensję do monopolu posawa się do śmieszności w swej nietolerancji. „Dziennik Białostocki“ naraził się p. Tadeuszowi Dymowskiemu (z „Rozwoju“) i innym, postom tem, że się „ośmielił“ podać ścisłe streszczenie przemówień wiecowych pp. posłów Areichowskiego i Zero w pow. Bielskim. Wszystko to co za dobre uważali pp. posłowie powiedzieć swoim wyborcom na wiecu nie powinno było okazać się w prasie. No bo... na wiecu mówiono słomom, które wiele rzeczy przyjmują bezkrytycznie, tymczasem dziennik czytają ludzie, którym podobne argumenty wiecowe wydadzą się conajmniej niewłaściwymi i ośmieszającymi mówców.

Trzeba sobie uprzytomnić, że wiece gromadzą (szczególniej na prowincji) ludzi, którzy przeważnie nie czytają gazet nie orientują się w sytacji politycznej, wreszcie są na wiecach obywatele różnych narodowości. I na tych oto wiecach pp. posłowie Areichowski i Zero wygadali o „przywłaszczenia przez Naczelnika Państwa skarbu z klasztoru we Włodzimierzu Wołyńskim o „rządach belwederskich, które kościół i religję bezczeszcza (wie-

w Siemiatyczach i st. rb. numer dzien 12) i t. p.

W myśl zasady, „kto nie z nami ten przeciwko nam“, no wicea w Bielska w dn. 17 kwietnia p. poseł Areichowski atakuje organizację społeczną kulturalno - oświatową, Straż Kresową, używając również argumentów kłamliwych (numer 96 „Dziena. Biał.“ z dn. 1 maja r. b.), namawiając obecnych do rozprawy „na kije“ z pracownikami tej instatacji i t. d., i t. d.

„Dziennik Białostocki“ zamieścił sprawozdania z tych wieców i kilka innych, które szczególnie często organizowano na terenie pow. Bielskiego.

To wywołało odiam do dziennika. Pp. posłowie postanowili się zemścić, uciekając się do interpelacji sejmowej.

Cóż jednak mogli zarzącić dziennikowi? Tradno oskarżyć dziennik o to, że psaje pp. posłom szyki, ogłaszając fałsze szerzone przez nich na wiecach.

I oto dzieje się rzecz nieoczekiwana. Wszystkie szablonowe argumenty, któremi zwalczano zazwyczaj swoich przeciwników, skierowano przeciwko dziennikowi, a więc zarzącono: „szkalowanie duchowieństwa, szerzenie wiadomości fałszywych o władzach administracyjnych“ Te ogólniki nie wystarczyły jednak aby z tego „zrobić“ interpelację i to aż do dwóch ministrów: ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw wojskowych.

Za podstawę do oskarżeń wzięto tedy przypaszczenie że dziennik sab-sydjuje Wydział II M. S. W., lecz jakże tema przypaszczenia nadać cechy prawdziwości. A więc zamiast fakta dać plotkę, a raczej kłamstwo. Na poczekania kaje się kłamstwo? które się ajmaje w formie sprytna: „zapytywany o przyczynę zmiłany kieranka, odpowiedzialny redaktor „Dziennika Białostockiego“ oświadczył poafnie, iż kieranek lewy został jema jakoby narzącony przez dragi Wydział M. S. W., „który parokrotnie adzielał dziennikowi tema zapomóg pod powyższym warunkiem“, brzmi interpelacja.

Cóż kiedy dziennikowi wydział dragi M. S. W. nigdy nie adzielał zapomóg i żadnych z tego tytułu warunków nie stawiał.

Redaktor odpowiedz. „Dziennika Białostockiego“ miał paść ofiarą „sprytnaj“ kombinacji pp. interpelantów, tymczasem nigdy nikomu ani „poafnie“ ani „niepoafnie“ podobnych gładstw nie opowiadał, wszem twierdzi, że pp. interpelant skłamali, licząc chyba na to że kłamstwo to popelnione „poiechatka“ ajdaje jakoś, co więcej tenże redaktor, prosi pp. posłów aby zechcieli podać źródła swoich informacji poafnych, zwalnia pp. interpelantów od „sekreta“, utrzymuje jednocześnie, że chwala Boga, jest przy trzeźwym rozsądka i zmysłach, i ma nerwy nierozstrojone.

A że Wydział II M. S. W. miał paść też opiarą kłamstwa to chyba interpelant od niegoż azyskają odprawę należną.

Dragi punkt oskarżenia jest jaż „kapitalny“ pod każdym względem. Napaść spotyka tym razem Województwo Białostockie, „kolebortaz“ dziennika.

Pp. interpelanci ziedzieli o tem dobrze, że to tylko 11 mer poświecony powstania 1863 roku został rozestany przez redakcję do wsi i gmin, lecz cóż kiedy znowa trzeba było ezemś interpelację wypełnić. Ząd znowa na biedny dziennik miały spaść gromy za pracę narodową, patriotyczną.

Dziwne są czasy zaprawde? Zadaje się sobie pytanie co właś-

ciwie czynić należy ażeby się nikomu nie narazić?

Interpelacja odniosła skutek wręcz nieoczekiwany dla autorów.

Kłamstwa wypłynęły na światło dzienne a pp. posłom wstyd, że się w „wymysły“ bawia. Niepoważnie to jakoś, a i wyborcy dowiedzą się, że pp. posłowie, podczas gdy Sejm rozważa najistotniejsze zagadnienia państwowe, zajmują się „plotkami“ o dzienniku.

Tymczasem dziennika nie zraża podobne interpelacje. W dalszym ciągu potępić będzie wszelką demagogię, czy to lewicy czy prawicy, gdyż uważa ją za nader szkodliwą dla społeczeństwa i kraja.

Uderza nas podpis pod interpelacją, w sprawie dziennika, ks. posła dra Hałko. Mamy wrażenie, że ksiądz poseł podpisał interpelację, nie zaznajamiając się bliżej z jej treścią, zna bowiem stosunki miejscowe i masi wiedzic dokładnie, że interpelacja nie zawiera dwóch słów prawdy

Ks. posła Hałko znamy z pracy poważnej a pozytywnej, której niejednokrotnie poświęcaliśmy szpalty dziennika.

Czyżby byto inaczey księże posle?

A. Lubkiewicz.

## Z prowincji.

Siemiatycze 5 czerwca,

Miasteczko nasze położone w sliężnej okolicy o 6 kilometrów od kolei ma wszelkie dane do rozwoju na przyszłość. Nasi mieszkańcy nie bez racji chcieliby mieć a siebie powiat. Potrzebę przeprowadzenia tramwaju do stacji kolejowej odczuwają wszyscy mieszkańcy, pochnęłoby to rozwój miasta naprzód w bardzo prędkim czasie.

Dobra szkoła powszechna prowadzona wprawną ręką p. Gilewskiego, spełnia szczytnie swe zadanie, wielu mieszkańców jednak twierdzi, że stać Siemiatycze również na gimnazjum. Zamożnych gospodarzy nie brak, jednak nie wszyscy sobie uświadomili, iż zaangażowanie pieniędzy na cele gospodarki samorządowej i oświaty przyniesie w najbliższej przyszłości znaczny dobrobyt dla całej okolicy oraz podnieść stan kulturalny wszystkich warstw. Przy amiejtnej celowej pracy Siemiatycze mają wszystkie dane, aby w prędkim czasie przekształcić się na wzorowe caro-pejskie miasteczko. Miasto prawie zupełnie nie jest obelżone dągiem. Kilkanaście lat pracy para zawodowych jednostek jak to: architekta, przemysłowca, elektrotechnika, któryby wyzyskał materiał dla elektrowni, posiadany przez miasto, zmieniłoby wszystko do niepoznania. Tych ludzi na razie brak, ale to jaż ma być ambicją miejscowej młodzieży, żeby ze swego grona wydała ludzi odpowiedzialnych, ambicją rodziców, aby swych synów wychowali na dobrych obywateli.

W dniu 5-go czerwca odwiedził nasze miasto komendant Okręgowego Związku Strzeleckiego por. Różycki, który wygłosił dla licznie zebranej młodzieży dwa ciekawe referaty.

W lokalu szkoły mówił por. Różycki z oganiem o zadaniach „Koła Młodzieży“ „Hercera“, i „Sokoła“, i Związku Strzeleckiego, podkreślając, że szczęście i przyszłość naroda leży w rękach młodzieży, która nie tylko do ofiar niezbędnych lecz i do pracy nad sobą jest zobowiązana. Po przemówieniu, na zakończenie odsłuchano Rotę Konopnickiej.

Następnie członkowie Związku Strzeleckiego i sympatycy adali się do gmachu sądu, w którym mieści się tymczasowo siedziba „Strzelca“.

Tataj por. Różycki mówił dłażej o zadaniach i charakterze „Związka Strzeleckiego“. Kilkakrotnie z naciskiem mówca podkreślił całko-

wiele bezpartyjny charakter. Związek nikt z członków Związku nie ma prawa występować na żadnym zgromadzeniu partyjnym w im. Związku Strzeleckiego, jak również nie może występować na zebraniach Zw. Strzeleckiego w imieniu jakiegokolwiek partji.

Głównem zadaniem Związka jest wyszkolenie wojskowe wszystkich obywateli bez różnicy partji, tak ażeby każdy w razie potrzeby mógł stanąć w obronie kraja. Nie ma bowiem rzeczy straszniejszej, jak w razie niebezpieczeństwa czuć swą bezsilność i bezradność.

Na temże Posiedzeniu uchwalono przystąpić do zorganizowania Strazy Ogniowej, której do dzis dnia nie posiada nasze miasto.

Na zebraniu tem zapisało się 10 nowych członków do miejscowego Koła. Spodziewać się należy, że Związek w Siemiatyczach będzie rozwijał się pomyślnie, opierając się na zdrowych zasadach.

Poradnikowi Różyckiemu należy się wdzięczność naszej młodzieży, że wskazał dla niej szlachetne cele i ożywił amysty.

Widz.

## Związki Ziemi.

W piątek w Białymstoku odbył się zjazd delegatów wszystkich związków powiatowych ziemiańskich z całego województwa białostockiego.

Uchwalono powołać Radę wojewódzką Związka ziemian z siedzibą w Białymstoku.

Do zarządu Rady wybrani zostali p.p. Mieczysław Bzara ze związku białostockiego, Markowski ze związku bielskiego, prof. Rogójski. Wierzbicki ze związku łomżyńskiego, Skarżyński ze związku łomżyńskiego.

Na ich zastępców p.p.: Sicheń ze związku wolkowskiego, Józef Karpowicz ze związku białostockiego, Hryniewicz ze związku białostockiego, Górski ze związku augustowskiego, Chojnowski ze związku koronńskiego.

Posiedzenie najbliższe organizacyjne zarządu Rady odbędzie się w dniu 15 b. m.

## Głosy czytelników.

Szanowny Redaktorze!

W d. 5 maja w biurze meldankowem chelałam wymeldować Helenę Parwelową i jej córkę. Dałam odpowiednie paplery. Ale pracowniczka biara przez omyłkę wymeldowała p. F. Waszkiewiczą i skutkiem tego nie mogłam otrzymać kart żywnościowych dla p. Waszkiewicza.

Kiedy w d. 4 czerwca adalałam się do biara meldankowego z prośbą o poprawienie omyłki, pracowniczka magistrata zagroziła mi aresztowaniem, a następnie rzuciła mi moja książkę domową w twarz.

Adalałam się ze skargą do kierownika biara, p. Zalewskiego, który adał się ze mną do swej pracowniczki, przyczem okazała się winna po jej stronie.

Czy tak powinny postępować ad-rzędniczeki

J. Rychterowa.

## Informacje.

Do arządu delegata rosyjskiego Tow. Czerwonego Krzyża przy Polskiem Tow. Czerwonego Krzyża, (Warszawa, ul. Sniadeckich nr. 2) zwrócił się z Rosji z prośbą o informację, krewni pomiędzy innymi z Białostoką, Borys Cyplin, Rachela Bielkowska i Roza Jakicj.

Dzisiaj o g. 1-ej wiec w „Palace“ w sprawie „interpelacji“.

## Fatalna „interpelacja“.

(Mały feljeton).

Interpelacja wniesiona w Sejmie w sprawie „Dziennika Białostockiego” sprawiła sensację w klubie sprawozdawców sejmowych.

Kiedy zwróciłem się do korespondenta naszego, prezesa klubu sprawozdawców sejmowych, p. Bazylewskiego z prośbą o pomoc w odszukaniu tekstu interpelacji p. T. Dymowskiego, wyraził mi swoje zdanie.

— Być nie może! Interpelacja w sprawie dziennika? Po długich poszukiwaniach wśród stosu wszelkiego rodzaju interpelacji złożonych przez tegoż posła (owoc objazda poselskiego i wieców w Białymstoku) znaleźliśmy interpelację w sprawie dziennika.

Skwapliwie zaznajamiamy się z treścią.

— A to kawał, dobrodusznie rzecz p. Bazylewski.

Interpelację odsyła Sejm „do pisemnej odpowiedzi” p.p. Ministrom Spraw Wewnętrznych i Wojskowych. Interpelacje „idą” na maszynę i po kwadransie nieprzerwanego trąkota „anderwoodów” otrzymując kopję. W klubie sprawozdawców sejmowych koledzy z pism stołecznych oglądają interpelację, kartka papieru wędruje z rąk do rąk.

— Kto podpisał... ogólne aaa...! komentarze...

— A to „Dziennikowi Białostockiemu” robi reklamę. Przecież osoby interpelantów i napaść z ich strony to pochwała dla dziennika.

Nastąpił jeszcze szereg komentarzy niezbyt pochlebnych pod adresem „znanego i znakomitego” posła p. Dymowskiego.

— Niech się pan nie martwi, polecisz mi jeden z kolegów Dymowskiego wszysej znają.

A reszta z pośród tych co podpisał? pytam.

— Ba tu pan znajdzie „specjalistów” od podpisywania interpelacji. A właściwie jedni akładoją drudzy podpisują. Powiadam pana są posłowie, którzy w jednym dniu podpisują po kilkanaście interpelacji.

Są posłowie, którzy mogliby przybić na drzwiach kartę z napisem: „Poseł X... podpisuje interpelacje wszelkiego rodzaju codziennie od g. 11 do 2 po poł.”.

Od tej chwili nie rozstawiałem się z interpelacją. W pierwszej chwili, chciałem ją odezwać woźnemu sejmowemu, lecz argas przybytku wybrańców łada, a lokowany wygodnie na krześle przy wejściu, słodko drzemał.

Gdy chciałem poprawić komas hamor, wydostawałem interpelację i odeztywałem...

Gdy spotykałem znajomych, przed powitaniem jeszcze pytali: ma pan interpelację?

A to szczyt...

Miałem wreszcie tragiczny sen.

Zdawało mi się, że widzę zapomniany na blarce skromny egzemplarz „Dziennika Białostockiego”. Wtem jak na komendę rozwarły się ściany gabinetu redakcyjnego i niby płatki śniega, wirując figlarnie w powietrzu spadały interpelacje. Po pewnej chwili dziennik znikł pod pęczającymi się zaspami papierowymi.

Odebrałem całą zgrozę podróznika zaszypanego przez śnieg w Alpach.

Na szczęście zbadziłem się.

W ręka tkwiła nieszczęsną „interpelacja”....

Argus.

## KRONIKA.

**Dla Ślązaków.** We wtorek nadchodzący komitet Górnośląski arządzi w teatrze „Palace” wielki wieczór artystyczny, aby zdobyć fundusze na żywność dla brań Ślązaków, walczących o wolność.

Program zabawy bardzo arozmałcony. Będzie teatr, śpiew chóralny i t. d.

**Ze stosunków robotniczych.** W fabryce Rozenberga przy al. Lipowej w której warsztaty tkackie posiadał Gerszman.

W fabryce tej aiegła wypadkowi robotnica Zofia Markierezak, która mimo leczenia przez d rą Ostromięckiego—aiegła atracie zdolności lewej ręki (obecnie sztywnej) do pracy. Inspektor pracy orzekł, że robotnica powinna od Gerszmana otrzymać wynagrodzenie w sumie 150.000 marek. Tymczasem Gerszman wyjechał do Rygi, a w fabryce pozostał jedynie jego krewny pisorz, który podobno zamierza warsztaty wywieść i robotnicy wynagrodzenia nie zapłacić. Jak nas poinformowała Zofia Markierezak, inspektor pracy przy pomocy policyjki położył areszt na warsztaty.

**Wycieczka uczniów.** Czteryście uczniów gimnazjum męskiego pod przewodnictwem nauczycieli adalo się pęciągiem nadzwyczajnym do Paszcy Białowieskiej na wycieczkę. Uczniowie ci powracają do Białegostoka dzisiaj w niedzielę o god. 4 popołudnia.

Z tego powodu sekretarz Komitetu rodzicielskiego p. R. Ogiejm, za naszym pośrednictwem zawiadomiła że Komitet rodzicielski postanowił powitać młodzież powracającą na dworcu kolejowym i prosi wszystkich rodziców uczniów o przybycie na dworzec kolejowy przed god. 4 pp.

Sekretarz porobił zabiegi o pozyskanie orkiestry policyjnej na powitanie młodzieży.

**Wolny handel.** W piątek komisja aprowizacyjna w Sejmie rozpoczęła obrady nad projektem ustawy o wolnym handlu i o zniesienia Ministerstwa aprowizacji.

Uchwalono art. 1 ustawy, postanawiający, że z dnem 15 lipca rb. wprowadza się wolny handel i obrót ziemiopłodami i ich przetworami na całym obszarze ziem Rzeczypospolitej.

Gdyby prawo takie wprowadzono przed wiosną rolnicy białostoccy byli by mogli sprowadzić zaofiarowane zboże i nasienia i byłby mogli w porę obsiać te tysiące morgów gruntów nieobnianych z winy władz, które atradniały przewoz zboża z okolic, posiadających nadmiar zboża.

**Polsko Amerykański Komitet pomocy dzieciom** podaje do wiadomości, iż kwesta arządzona w dn. 15 go b. m. na rzecz kolonji letnich dała następujące wyniki:

Zbrano ogółem mk. 65.258.89 fen. rs. carsk 5 i 1 ostrabel. Wydatkowano mk. 3620. Dochód netto mk. 61.638.89 fen. rb. carskich 5 i 1 ostrabel.

Pozwalamy sobie za pośrednictwem „Dziennika Białostockiego” wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do tak zadawalających wyników kwesty.

Podpis.

Dzisiaj w ogrodzie miejskim ks. Józefa odbędzie się wielka zabawa na rzecz Rady opiekunskiej powiatowej.

Program bardzo arozmałcony. Pomiędzy innymi będzie wielka loteria fantowa. Pomiędzy innymi fantami do wygrania znajdują się: baran, ofiarowany przez p. Bzarcę z Dojlid, oraz sakno na pięć kompletnych garniturów męskich, ofiarowane przez p. Citrona z Sapaśla trzy koldry.

W czasie zabawy ponad ogrodem krążyć będą lotnicy i obrzacać aeze-

W teatrze „Palace”

Dd. 14 czerwca rb.

Komitet Pomocy Ślązakom urzędza

## Wieczór Artystyczny

na który złoży: się przemówienie, aplew, jednoaktówka, muzyka i deklamamacje.

**Całkowity dochód na „żywność dla powstańców“.**

Bilety nabywać można w aptece p.p. Fillpowicza i Moskałewskiego, w dniu przedawienia od godz. 5 w kasie.

stników zabawy kwiatami, cukierkami i t. d.

Atrakcją będzie popis jazdy karokolomnej na motocyklu, dokonany przez jednego z najlepszych jeźdźców miejscowych.

Rada opiekunska robi tyle dobrego, że należy dać jej środki przez wzięcie udziału w zabawie. Zabawa zgromadzi niezawodnie „cały” Białystok...

**Nowy Bank.** W Białymstoku ma być wkrótce otwarty oddział warszawskiego Banku Ziemiańskiego.

**Święto amerykańskie.** Jutro w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odbędzie się posiedzenie przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, oraz organizacji polskich w celu ałożenia programu aroczystego obchodu amerykańskiego święta Wolności, które przypadnie w dniu 2 lipca.

Amerykanie w ostatnich czasach okazali nam tyle zyczliwości dla naroda polskiego udzieliłi nam tyle pomocy, że obowiązkiem naszym jest w zamian uczcić rocznicę obwołania niepodległości Stanów Zjednoczonych, niepodległości, o którą walczył Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pałaski i inni polacy.

**Do odebrania.** W 4 komisariacie policyjki są do odebrania: lornetka polowa i szabla polska złamana.

**Dla Ślązaków.** Urząd gminny w Zabładowie zebrał następujące ofiary na Sierociniec im. D rą Andrzeja Mielęckiego w Katowicach, na rzecz sierot po zamordowanych przez Niemców Ślązaków:

Jan Tarceki 20 mk., Józef Kaczyński 20 mk., Michalina Piwowarczyk 8 mk., Szarańczak 20 mk., Antoni Rogacki 20 mk., Stanisław Rogacki 5 mk., Teofila Wacwicz 20 mk., Mikołaj Kisiel 100 mk., Aleksander Teodorczak 20 mk., Eadokja Klimczak 20 mk., Paraska Karczowska 20 mk., Marjanna Ratkowska 5 mk., Marja Kadarska 5 mk., Józefa Kaczyńska 50 mk., Adam Łokjanak 20 mk., Chaim Miller 100 mk. Razem 453 mk.

Samy powyższe złożono w Sejmiku pow. białostockim.

## Rozmałtości.

**Lotnik amerykański o przyszłości polskiej awjatyki.**

(JL) Patkownik Cedric E. Faanleroy, pilot armji amerykańskiej, który walczył przeciwko bolszewikom naprzód, jako dowódea szwadrona lotniczego „Kościuszk”, a później, jako dowódea Trzeciej Polskiej Grupy Lotniczej i zdobył sobie w Polsce wielką sławę, powrócił niedawno do Warszawy z Chicago skąd przywiózł ze sobą nową poślabioną młodą i nadobną małżonkę.

Podczas swego pobytu w Chicago w interwju z redaktorem „Chicago Tribune” wyraził on się tak o przyszłości polskiej awjatyki:

„Polska dowiodła, iż pokój na wschodnich kresach Europy można wymusić jedynie przez przeciwstawienie szybkiej jeździe kozackiej szybszych samolotów. Wątpliwym jest czy rosyjscy stratedzy zechcą jeszcze kiedyś spróbować napaść na Polskę przez rzaczenie mas piechoty i jazdy, jak to miało miejsce zeszłego lata. Rozwiniąwszy odpowiednią i skuteczną siłę lotniczą dla obrony wschodnich granic, Polska będzie w

stanie w zaczątku zdusić targnięcie piechoty.

Jakich ośm linii kolejowych przecina Polsko-rosyjską granicę i jeśli by nawet te pomdane były w wykonaniu równoczesnego ataku na Polskę, to mimo to mógłbym byłoby skoncentrować na czas potrzebnych wyładowczych poselgowych i ostrzegających formacji w tych ośmiu punktach, by aliczestwie wdarło się. Potężne masy rosyjskich kozaków, rzucane przez granicę, byłyby niebezpieczeństwem, z którym trzeba by się było liczyć, lecz doświadczenie ostatniego lata dowiodło, iż i szybkie konie kozackie astepują pod naciskiem naszych aeroplanów, same bolszewickie raporty, jazdy, schwytane przez nas, mówiły o wielkiej panice wśród jeźdźców.

Przez długi czas Rosja nie będzie w stanie dorównać polskiej awjatyce, choć ta jest jeszcze w stanie embrjoniernym. Polska ma 5 szkół lotniczych i Polacy są znakomitymi lotnikami; jest ich obecnie około 360. Istnieje silna tendencja utworzenia niezależnej floty napowietrznej lądowej i morskiej z krótkim tylko wybrzeżem do obrony. Polska piechota będzie broniła polsko-niemieckiej granicy z normalnem, oczywiście poparciem awjatycznem. Natomiast na wschodzie polski lotnik będzie głównym obrońcą.”

## Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że w dn. 22 kwietnia 1921 r. do Rejestru Handlowego, działu A, zostały wciągnięte następujące firmy:

(dokończenie)

Pod № 699. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż skór Ch. Kagan”. Przedmiot—sprzedaż skór. Siedziba Białystok, alica Katuszyńska № 2. Istnieje od 16 lat. Właściciel Chaciel Kagan, zamieszkały w Białymstoku, przy al. Katuszyńskiej № 2.

Pod № 700. Firma przedsiębiorstwa: „Księgarnia i biblioteka A. Kauffman”. Przedmiot—sprzedaż oraz wypożyczanie książek. Siedziba—Białystok, alica Siemkiewicza, № 12. Istnieje od 28 lat. Właściciel Abel Kauffman zamieszkały w Białymstoku przy alicy Fabrycznej № 35.

Pod № 701. Firma przedsiębiorstwa: „Ubranie damskie H. Gotlib”. Przedmiot—sprzedaż ubrań i kapeluszy damskich. Siedziba—Białystok Rynek Kościuszkowski № 24. Istnieje od 42 lat. Właściciel Hirsz Gotlib zamieszkały w Białymstoku na Ryku Kościuszkowski № 26.

Pod № 702. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy M. Herzbajn”. Przedmiot—sprzedaż produktów spożywczych. Siedziba—Białystok, Rybny-Rynek № 5. Istnieje od 6-ciu lat. Właścicielka Merka Herzbajn zamieszkała w Białymstoku, przy alicy Sahej № 5.

Pod № 703. Firma przedsiębiorstwa: „Kolonialne towary, korbasa i wędliny O. Weber”. Przedmiot—sprzedaż powyższych towarów i kiełbasy i wędlin. Siedziba—Białystok, alica Mickiewicza № 19. Istnieje od 26-ciu lat. Właściciel Oskar Weber zamieszkały w Białymstoku przy alicy Mickiewicza № 19.

Pod № 704. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż sakna A. Iwienicki”. Przedmiot sprzedaż sakna i sakna. Siedziba—Białystok alica Kupiecka № 16. Istnieje od 1913 roku. Właściciel Aron Iwienicki zamieszkały w Białymstoku przy alicy Ciepłej № 1.



Pod № 705. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż sukna przedczy i wełny Elja Hirszhorn”. Przedmiot—sprzedaż powyższych towarów. Siedziba—Białystok, alca Polna № 9. Istnieje od 1918 roku. Właściciel Elja Hirszhorn, zamieszkały w Białymstoku przy al. Polnej № 9.

Pod № 706. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż towarów lokalowych M. Tykocka”. Przedmiot—sprzedaż powyższych towarów. Siedziba—Białystok alca Sosnowa № 1. Istnieje od 22-eh lat. Właścicielka Mirka Tykocka, zamieszkała w Białymstoku przy alcy Sosnowej № 1.

Pod № 707. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep papieru i piśmiennych materiałów Z. Harwicz”. Przedmiot—sprzedaż papieru i piśmiennych materiałów. Siedziba—Białystok ul. Lipowa № 32. Istnieje od 10 lat. Właścicielka Zofja Harwicz zamieszkała w Białymstoku przy alcy Czeszochowskiej № 11.

Pod № 708. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż niel, pończoch i towarów galanterijnych Sz. Jabłoński”. Przedmiot—sprzedaż powyższych towarów. Siedziba—Białystok, na Rynku Kościuszki № 26. Istnieje od 10-ela lat. Właściciel Szaja Jabłoński zamieszkały w Białymstoku na Rynku-Kościuszki pod № 26.

Pod № 709. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż wędlin A. Kiliger”. Przedmiot—sprzedaż wędlin i mięsa. Siedziba—Białystok, alca Warszawska № 70. Istnieje od dn. 1 lutego 1920 r. Właściciel Albert Kiliger zamieszkały w Białymstoku przy alcy Warszawskiej № 70.

Pod № 710 Firma przedsiębiorstwa: „Prakornia L. Jaehnowiecki”. Przedmiot—wypiek i sprzedaż chleba. Siedziba—Białystok alca Sienkiewicza № 30. Istnieje od 40 lat. Właściciel Zandel Jaehnowiecki, zamieszkały w Białymstoku przy alcy Sienkiewicza № 30.

W dn. 12 czerwca b. r. w woj. mieście Brześciu zaczął wychodzić tygodnik p. t.

# „Głos Poleski”

pismo bezpartyjne,

które służyć będzie wszystkim warstwom miejscowego społeczeństwa, odzwierciedlając jego opinie, niedomaganie, potrzeby. Będzie to dopiero pierwsze wydawnictwo polskie na rozległych obszarach Województwa Poleskiego. Każdy kocha polskość wschodnich kresów Rzeczypospolitej leży na sercu, kto pragnie, by wpływy kultury polskiej sięgały jak najdalej na wschód—powinien zostać prenumeratorem „Głosu Poleskiego”.

Firmy handlowe i zakłady przemysłowe, zyczące nawiązać stosunki handlowe poprzez Brześć ze Wschodem powinny zamieszczać ogłoszenia w „Głosie Poleskim”

Prehmeratę i ogłoszenia przyjmuje w Warszawie biuro Straży Kresowej przy al. Długo, 50, w Białymstoku, Administracja „Dzien. Białostockiego”, oraz w Brześciu w tymcz. lokala redakcji „Głosu Poleskiego” przy al. Zygmantowskiej, 19

Towarzystwo Handlowe

## MAŁOPOLSKA NAFTA

Centrala w Warszawie ul. Sienna 72. Spółka z-ogr. odp. Filja w Drohobyczu ul. Leśnańska 1. Telef. 154-43 i 275-26.

Sprzedaz produktów naftowych, jak: OLEJE MINERALNE, BENZYNA, OLEJ GAZOWY, ASFALT, GUDRON, PARAFINA, SMARY do wozów, etc. wagonowo 2-1 w kraju i na wywóz. 2678

Podjekuje się ekspedycji tychże produktów z rafinerji

== Dostawa szybka i na dogodnych warunkach. ==

## Chrześcijański Zw. Szewców

Zwołuje walne zebranie członków chrześcijan na poniedziałek 13.VI 21 r. o godz. 4 p.p. przy ul. Lipowej № 27 celem omówienia nagłych spraw dotyczących się Związku. W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, tegoż dnia o godzinie 6 p.p. odbędzie się powtórne zebranie które będzie prawomocnem, bez względu na ilość członków. O liczne zgromadzenie prosi

ZARZĄD 2673

PRZYJMujemy  
APROWIZACJE  
MIAST

## KOOPERATYW STOWARZYSZEŃ SPÓŁDZIELCZYCH HANASZ i WYSOCKI

Tow. Komandyt.  
STRZELNO (Pozn.)  
Tel. 40

2625

## Fabryka maszyn i biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegieln

**M. KANAREK, sp. z ogr. por.**

WARSZAWA, Jasna 18.  
Tel. 245-40.

KRAKÓW, Szewska 9,  
Tel. 30-24.

LWÓW, Słowackiego 16.

Adres telegraficzny dla wszystkich miejscowości „TECHNIKUM”  
Całkowite urządzenia młynów gospodarczych i automatycznych z popędem parowym, motorowym i turbinowym.

Wielkie żarnowe, tryery, Oblaskiwacze, Stoły walcowe, Kamienie sztażne „IDEAL” Maszyny kaskowce, Cylindry, Planzchtry, Elewatory Hendlry pat. Kaspar., Transmisje.

**WYRÓB WŁASNY I ZAGRANICZNY**

Turbiny syst. FRANCIS. Lokomobile, Motory ropne, Diesla, Saqo-Gazowe i benzynowe.

Gaza jedwabna oryginalna szwajcarska wszelkie inne przybory młyńskie zawsze na składzie.

Ryflowanie walców na własnych ryflarkach, wzorowo w najkrótszym terminie

Kosztozysy na żądanie odwrotnie, zdjęcia techniczne przez własnych inżynierów specjalistów 2129

## Centrala Handlowa

Związku Młynarzy Polskich

Warszawa, Nowy Świat 70 Skrzynka poczt. № 68. Adres telegr. „Młynpol-Warszawa” telefony 222-92 i 277-45.

POLECA:

Postawy walców krajowe i zagraniczne Gazę jedwabną.

Posy skórzane i gurtowe wszystkich wymiarów.

Kamienie sztażne.

Tryery, Tarary z dolnemi sitami.

Perlaki.

Aparaty magnetyczne.

Mieszarki do maki.

Kompletne główki elewatorowe.

Warki nowe i używane.

Oliwę motorową, maszynową, smary, ropę, olej gazowy.

Siatki druciane, śraby do elewatorów, kłmry do worków i pasów, oskardy.

Pośrednictwo przy nabywaniu wszelkich maszyn młyńskich, motorów itp.

Pp. Młynarze i oddziały Związku proszeni są o nadsyłanie pod adresem Centrali wszelkiego rodzaju zapotrzebowań. 2672

**Matki !!!** Pamiętajcie, że jedynym skutecznym dla dzieci jest tylko pierwszy wynalazcy. Inne są naśladownictwami. 2680 2-1

## Odelski i Brodawki

RADYKALNIE usuwa tylko „Chodakol”  
prowiz. farmac. **Henr. CHODAKOWSKIEGO**  
10-1 w Warszawie 2505

== ZADAĆ WSZĘDZIE ==

Najlepszy i najtańszy

## LEP na MUCHY „PAJĄK”

wszędzie do nabycia. Wylączna sprzedaż na Polskę

**WACŁAW HEMZACZEK,**

2562 KRAKÓW, pl. Matejki 5. 2-1

## Antoni i Bolesław Nawara

w Warszawie, ul. CHMIELNA, 35.

PŁOCIENKA KRETONY BATYSTY SZEWIOTY KORTY PODSZEWKI SURÓWKI CAJGI CHUSTKI

Hurt i detal. Najtańszy Skład Zakupów dla Kooperatyw, Związków i stowarzyszeń Włościańskich.

Na życzenie odcinamy ze sztuk dowolną ilość towarów po cenach jak w całych sztukach. 10-1



## ŚWIERZBĘ

usuwa w ciągu 3 dni mydlana „MASO P-ra HEBDY” uznana przez powagi lekarskie

Latwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami i białizny i ciała z łatwością się zmywa wodą.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko „MASO P-ra HEBDY” z świerzbowcem na etykiecie. Siołki na 1-3-12 osób. T-wo B. HEBDA i S-ka, Warszawa, Biektoralna 18, tel. 1-37. Dla koni od świerzby i parchoż „EKWOL-HEBDA”

Sprzedaz na Białymstoku: Filipowicz i Moskalewski, apteka 2

## D-r NEUMARK

z Piotrogradu

b. ordynator Piotrogradzkiego Alafuzjewskego szpitala wenerycznego.

Choroby: weneryczne, skorne i moczopłciowe. (606-914).

od 10-12 i od 3-8 pp. al. Kilińskiego № 11. (b. Niemiecka.) 857

DOKTOR

## Aleksander Gurwicz

Specjalista od chorób skornych i wenerycznych

Powrócił i wznowił przyjęcie chorych od 10-1 i 4-8

Lipowa 17 2033

DOKTOR

## O. Bielawski

Starszy asystent kliniki psychiatrycznej w Warszawie Choroby Umyslowe i nerwowe Podlesna M 5 od 1 do 3 i od 6-8

## Chrońcie swoje nogi

od potu i nieżytowej woni przez używanie znakomitego środka

„Sudoform” Szofmana. 2378

## Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne i skorne

Białystok Kilińskiego 8 przyjmuje od 9-1; 4-7

## „Skrętność”

Kraków, Stolarska 13, fabryka czekolady, ciast, wyrobów kukierniczych i soku malinowego, cytrynowego itd. poleca swoje wyroby P.P. Hurtownikom. 2402

Kino „APOLLO“.

Dziś po raz ostatni.

## CUDOWNNA MAŁPA

Niezwykły dramat awanturczy  
w 7. częściach z niezrównanym

HARRY PEELEM

w roli głównej

Od jutra

3

ostatnia

serja

Cienie i blaski  
Paryża

Stanowi oddzielną całość.

## LUCY DORRAINE

Słynną i pełną wdzięku, znana z obrazów

## Gwiazda Damaszku i Bicz-Boży

DZIS

Podbije serca wszystkich

DZIS

w 6-ciu aktowym wzruszającym dramacie

p. t.

## Szukaj kobiety

Film ten bawi

Seanse 7, 8<sup>45</sup> i 10<sup>15</sup> w.

(Cherchez la femme)

rozśmiesza i wzrusza

Kino  
„MODERN“

Ogród

## Pierwszorzędna pracownia

okryć, sukien i kostjumów  
damskich.

Robota wykwitna. Najnowsze fasony.

Artyleryjska № 5. 2680

## Ogólne Zebranie

członków

Towarzystwa Myśliwskiego w Białymstoku

odbędzie się dnia 26 go czerwca w niedzielę  
w sali magistratu o godz. 5-ej po poł. porządek  
dzienny będzie podany osobno.

Zarząd.

2679

## Konkurs.

Oddział Dyrekcji Wileńskiej w Białymstoku niniejszym ogłasza przetarg na odbudowę: domu dla Zarządu Oddziału w Białymstoku, około 10650 m.<sup>2</sup>, domu mieszkalnego w Sokółce około 5140 m.<sup>2</sup>, domu mieszkalnego w Łapach około 4000 m.<sup>2</sup>, warsztatowego budynku w Łapach około 4200 m.<sup>2</sup>.

Bliższych informacji udziela Wydział Drogowy Oddziału w Białymstoku, Kościełowa № 8 w godzinach biurowych od 9 ej do 16 tej.

Oferty z podaniem cen jednostkowych w zapieczętowanych kopertach składać należy do dnia 22 czerwca r. b. w biurze Wydziału Drogowego 2653 3-1

## Okręgowa Dyrekcja Odbudowy Województwa Białostockiego niniejszym ogłasza

## KONKURS

na sprzedaż 2 cegielni połowych

1) w Szepankowie ziemi Łomżyńskiej.

2) w Piątnicy

Warunki sprzedaży do przejrzania w biurze Okręgowej Dyrekcji Odbudowy w Białymstoku. 2685

## Ogłoszenia drobne.

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Mieczysława Mallnowskiego rocz. 1898 zam. we wsi Szafranki pow. Białostockiego gm. Trzcielno 2647

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P. K. U. Władysława Łukaszczyka rocz. 1888 przytem zgubiono bilet na fuzyle wyd. przez. pow. Policje i świadectwo na konia. Zam. we wsi Sinkiewiczze pow. Białostocki gm. Choroszcz 2650

Zgubiona legitymacja polska wyd. na imię Sary Blumenfeld zam. przy ul. Polnej № 4 2652

Skraeziono portfel z pieniędzmi i paszport zagraniczny wyd. w Białymstoku przez Starostw. na imię Józefa Perelsztejn zam. przy ul. Legionowej № 23. 2581

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Białymstoku na imię Tomasz Zagubień, unieważnia się 2649

Zgubiono legitymację polską na imię Arona Jabłońskiego rocz. 1884 zam. w m. Zabłudowie pow. Białostockiego 2654

Skradziono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Juliana Grusko rocz. 1887 zam. we wsi Trenise pow. Ostrowskiego gm. Boguty 2655

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Jana Bartoszewicza rocz. 1902 zam. we wsi Hallczki pow. Białostockiego gm. Zabłudowskiej 2656

Zgubiono paszport okupacyjny na imię Dawida Lewita Sioł. Jańska № 2 2651

Skradziono dwa paszporty zagraniczne na wyjazd do Ameryki na imię Moszki Pawłowskiej Fejgi Pawłowskiej przytem skradziono dwa pokwitowania od pieniędzy ul. Czysta № 2 2648

Zgubiono dowód osobisty № 522 wyd. przez Poddyrekcję Białostocką wydz. Finansowy na imię Józefa Łońsk'ego, kasjera płatnika 2657

Zgubiono legitymację polską na imię Mina Zyberdzik zam. przy ul. Rynek-Kościuszki № 10 2657

Udzielam korepetycji przygotowuję do klas. Wiedomość. Dobra 2 Gr. 2644

Zgubiono kartę powołania na imię Józefa Puchalskiego rocz. 1901 zam. przy ul. Słodkowskiej № 9 2659

Zgubiono paszport niemiecki na imię Raisa Menkesa zam. przy ul. Sienkiewicza № 50

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Franciszka Mallnowskiego rocz. 1897 zam. we wsi Giełczyn pow. Białostockiego gm. Trzcielno 2659

Skradziono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Władysława Kuzma rocz. 1886 zam. we wsi Słodka pow. Sokółka gm. Sidra 2661

Skradziono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Jana Borowskiego rocz. 1895 zam. we wsi Krenicki pow. Białostockiego gm. Zabłudowskiej 2662

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Mieczysława Mallnowskiego rocz. 1898 zam. we wsi Szafranki pow. Białostockiego gm. Trzcielno 2662

Rządca, przez wiele lat administratorem poważnymi majątkami na kresach, beznakładowo doprowadzałem do kultury i lepszej wydajności. Obecnie jako uchodźca z terenów zajętych bolszewikami poszukuję posady. Łaskawe oferty tylko listownie. Poczta Trzcielno folwark Nowawieś Pełaszczako 2666

Zgubiono paszporty Tadeusza Siegienia, Adalberta Fasowskiego, Ludwika Blachaszewskiego i Józefa Górskiego, zamieszkałych w hotelu Ritz. Znalazca raczy oddać paszporty Portjerowi hotelu za nagrodą 5668

Zgubiono kartę terminową wyd. w Białymstoku na imię Józefa Puchalskiego rocz. 1901 zam. we wsi Kiełczyłki gm. Włdzygowo pow. Białostockiego 2659

Skradziono kartę powołania wyd. w m. Grodzisk na imię Kazimierza Kwapińskiego rocz. 1902 zam. przy ul. Kolejowej № 30 2660

Zgubiono legitymację polską na imię Idy Motylskiej zam. przy ul. Kupieckiej № 8 2675

Zgubiono paszport polski za № 1123 na imię Salome Gryca rocz. 1903 zam. przy ul. Sienkiewicza № 17 2674

Zgubiono patent od sklepu spożywczego na imię Pawła Motylskiego wzięty na 1921 rok ul. Kupiecka 2677

Zaraz potrzebna krawcowa dla wspólnego prowadzenia pracowni krawieckiej, umowa na miejscu ul. Sudeńska № 9 Dzierżanowska od 10 do 1 od 3 do 8 2676

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Szymulka Gorkiela rocz. 1908 zam. przy ul. Sosnowej № 15 2684

21 sklepów w jednym miejscu do wszelkiego rodzaju handlu do wynajęcia zaraz. Władomoc, w Słow. Spółz. Rolniczo-Przemysłowym, Białystok, Lipowa 29 telefon 266

Książko-ziwiarka prawie nowa tanio do sprzedania w Słow. Spółz. Rolniczo-Przemysłowym, Białystok Lipowa 29 tel. 266 2683

Zgubiono książkę domowa na imię A. I. Kuklamskiego ul. Poleska № 23 2633

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku na imię Józefa Puchalskiego rocz. 1902 zam. we wsi Kiełczyłki gm. Włdzygowo pow. Białostockiego 2659



# DODATEK LITERACKI

## Do „Dziennika Białostockiego“.

Zygmunt Hładki.

### M O C.

*Kiedy ci zarwie się fundament  
pod gmachem szczęścia i ten zacznie  
zapadać w jakąś przepaść, zamęt,  
walić się głucho i rozpacznie —*

*kiedy straszliwa klęski trzebież  
zrąbie w nadziei uroczysku  
ostatnie drzewo — gdy pogrzebiez  
ostatni wątył sen o zysku —*

*gdy pewnej nocy staniesz błądy  
w obliczu klęski całkowitej  
i tracąc wszystko wśród zagłady,  
gmach Jutra ujrzesz w gruz rozbity! —*

*gdy w takiej chwili nie ulegniesz,  
jałowej nie dasz się chorobie —  
jeno do nóg swych rozpacz zegniesz  
i dumnie wstaniesz — przeciw sobie! —*

*gdy beznadziejnych rąk nie podasz  
wabiącym wizjom ciszy wiecznej,  
jeno — swej własnej męki włodarz —  
chwycisz młot woli, bólem spreczny,*

*gdy pójdziesz w strasznej samotności,  
ty kuć na sercu swem rozbitem  
większą niż w szczęściu — myśl Miłości:  
będzie ta twoja myśl — granitem!*

## Vita nuova...

Rotmistrzowi Józefowi Wołodkiewiczowi poświęcam.

— Panie rotmistrzu, melduje, że przyniesiono list...

— Zdzisław niechętnie podniósł głowę z nad mapy, rozłożonej na nieheblowanym, sosnowym stole.

— Skąd i kto?

— Ordynans z kantyny, co przysła z pociągiem.

— Jaka tam znowu kantyna z pociągiem? — mruknął ociężale, nie sięgając po list.

— A to wczorajszej nocy przyszedł na stację pociąg. Jest tam sklep i kantyna i obiady gotują — z ożywieniem tłumaczył Jaś, szczery Mazur, o płowej, krótkiej czuprynie. — Prawdziwe panie wszystko tam same robią.

— Skąd ten pociąg?

— Mówią, że przysłany z Warszawy.

— Rotmistrz wyciągnął rękę, wziął list i twarz jego, spalona na brąz od słonecznej spieki i wichrów stepowych, pociemniała jeszcze.

— Dobrze, możesz odejść — rzucił krótko.

— Odpowiedzi nie będzie?

— Powiedz, że przysięgnę później... jeśli będzie potrzeba.

Chciał jak najprędzej pozostać sam. List, rzucony na mapę, bieleł się wydłużonym kwadratem. Nie dotykał go. Przyglądał mu się, wsparty na rękach głowę. Z niedowierzaniem wsłuchiwał się w bicie własnego serca. Biło gwałtownie... trzepotała się w niem rzecz nieznaną — trwoga! On, „szalony rotmistrz” i trwoga! Trwoga przed kawałkiem papieru, zaadresowanym ręką kobiety. W jakimś półświadomym zakątku pamięci, mignęła mu chwila gdy sam jeden, osaczony przez bolszewików jak dziki, niebezpieczny zwierz, bronił się na wszystkie strony straszliwą swą ufańską lanca, bo nie mógł już użyć broni palnej. Czuł wtedy wściekłość niepohamowaną, ale ani cienia czegoś, coby podobne było do trwogi. A przecie stał w obliczu nietylko śmierci, co byłoby rzeczą prostą, ale strasznych, wyrafinowanych męczarni. A oto teraz...

— Listu tego nie otworzę — powiedział sobie stanowczo. — Po kiego licha mi to potrzebne! Akurat pora na babskie faramuszkil! Jużbym takich listów nie potrafił doczytać do końca. Raport... rozkaz... — to mi literatura! Reszta — dla niedołęgów!

W błyskawicznym skrócie stanęło przed nim życie jakie prowadził od lat czterech: jeden rapsod czynu, dźwięczący jak stal, mocny i zwarty. Nie było w niem miejsca ani na refleksje, ani na wspomnienia. Kraj cały znał jego czyny — „drugiego Kmieica” — jak go nazywano. Czy było to bohaterstwo, czy szaleństwo, czy brawura? Nie zastanawiał się nad tem. Potężny jak wiew nieskończoności okrzyk: „Za Ojczyznę!” wyzwolił w nim i rozpętał moc drzemiacą. Kto wie? może od całych pokoleń, może w spadku po husarzach skrzydlatych, a może po tych, co z dzidami na polach Grunwaldu walczyli. Mniejsza. Ta moc zaczęła go, opętała, był cały w jej władzy, zagubił się w niej i żył niby w heroicznym rapsodzie, z krwią tętniącą gorączką wielkich czynów, surowy i zakrzepły w sobie.

A przecie nie zawsze był taki.

Ta moc, co w nim drzemała, szukała sobie długo ujścia. W sytem przyziemnym, tępym, przedwojennym życiu — szalał także. Lecz wówczas moc ta była niszczyielską. Spalał się w sobie, trawił, hulał bez zastanowienia i pamięci, bez ładu i rachuby, aż moc ta, przedzierzgnięta w namiętność, rzuciła go bezwładnego pod stopy kobiety, tej kobiety...

Boże! czego ona chce może od niego teraz? Dlaczego go aż tu, na froncie, potrafiła odszukać? Pociąg-kantyna! — znowu jakaś fantazja, nowa poza, może pretekst. Znowu chce rozpocząć grę okrutną i wyrafinowaną. Nęci ją tytuł „narodowego bohatera”. Wieczna kabotynka! Zwrzwała w nim wściekłość i coś podobnego do nienawiści. Gdzie teraz miejsce dla takich kobiet. Wściekły pęd dziejowej wichury powinien je zmieść, jak zeschnięte płatki kwiatu! Gdzie dziś miejsce na egzotyczne

przerafinowanie, na potworne pielęgnowanie własnego „ja”? W wizji przedziwnie wyrazistej, stanęła przed nim taka, jak ją natchnęła ostatnia jej przedwojenna fantazja: Salambo! Przepaska na włosach koloru dojrzalego kasztana, łańcuszki, brzęczące u rasowych, wysmukłych nóg, szata prosta ogarnia miękko, pieścizotliwie jej precudne, strzeliste kształty... Te oczy przymrużone, czające się i madre i te wązkie wargi z uśmiechem okrutnym... I do tego tło wyszukane jej buduaru w dziwaczny, asyryjskim stylu i przedziwny zapach, nad skombinowaniem którego trawiła godziny...

Błyskawiczne zestawienie przeżytych w ciągu tych lat czterech dziejów — i znów porwała go wściekłość i jakiś śmiech litosny. Do krośset piorunów! jakież to teraz dalekie, nitki, drobne, zagubione jakby w perspektywie niezmiernie odległej...

Z koperty zwykłej, prostej, bez dawnych wyszukanych barw i form, czerniły się ku niemu litery jego na zwiska, kreślone dziwacznie, spiczastym pismem. Jakże je znał!.. odnajdywał każde załamane, każdą kreskę i witał się z nemi, jak z zapomnianą pieśnią szczęścia. Ile szarpających wrzuseń budziły w nim te same kreski! ile w takiej zamkniętej kopercie tało się rozkosznych udręk wówczas, gdy świat dla niego zamykał się w zaczarowanym kręgu tej kobiety!

Boże! jakże on szalał za nią! jak bardzo był w mocy jej niewysłowionego czaru — i jakże go wyrafinowanie dręczyło umiata!

Wzdrygnął się na to wspomnienie. To nigdy wrócić nie może. Nie istnieje dla niego Dali. Zbyt wyrosł i zmęzłiał duchowo przez czyny własne. Dziś kobieta dla niego — to deser, wety, zabawka, tyle niemal co dobre cygaro lub butelka dobrego wina po męskim, bojowym trudzie. Z tych rozmyślań i wspomnień wyłoniła się przed nim, jak żywa, ta jedyna — jak mu się długo zdawało — i ta niezdołbyta nigdy. Potężną falą wezbrało w nim nagłe pragnienie:

ujrzeć ją i wziąć brutalnie, po żołniersku, na ukojenie długich mak tęsknoty, jako zapłatę za udręki, za młodą miłość, za wiecznie zawodzone wołanie ku niej.

Ruchem stanowczym rozdarł kopertę. Jak zrucone jej wyzwanie — mignęła mu myśl:

— Jeśli to znowu osiem stronnie psychologicznych dociekań, to rzucam w ogień odrazu!

Na prostej ówiarce widniało tylko słów kilka, które odrazu odbiły się w jego mózgu, jak na fotograficznej kliszy:

„Przyjechałam tu na krótko z kantyną. Chcę bardzo pana zobaczyć — proszę przyjść.

Iwa.

W jednej chwili dzwonił, wydawał rozkazy, przebiegał się. Przed wyjściem spojrzął w lustro; uśmiechnął się. Jakże niepodobnym był do rozpieszczonego wykwintnisza, którego ona znała... Tak, to wszystko było przed wiekami, w jakimś innym świecie, który się zapadł na zawsze. Ona to zrozumieć musi.

Odnalazł prędko pociąg-kantynę. Składał się z paru wagonów i stał na bocznej linii. Miał wesoły i schludny wygląd. Pęki kwitnącej czeremchy wyglądały przez któreś okno. Ożywiony gwar panował wokoło. Do wagonu ze sklepem dostawione były schodki, literalnie oblepione przez żołnierzy. Ich rozradowane twarze sprowadziły uśmiech na twarz rotmistrza. Przepadał za swymi chłopakami, tak, jak i oni za nim.

Wagon restauracyjny, wygodny, niemiecki wagon, był obok. Gwaro tam było jak w ulu. Przez okna kuchni migwały niewieście postacie, przybrane w białe czepczki i białe fartuchy. Stoliki gęsto były obsadzone przez braci żołnierską. Zapach smażonej słoniny zmieszany z zapachem tytoniu buchał przez rozwarte okna wraz z gwarem rozmów i śmiechów.

— Salambo tu! To ciekawy będzie widok! — zaśmiał się rotmistrz. I z wizją jej w oczach, taką, jaką

mu się zjawiała raz ostatni — uroczą, perwersyjną i sztuczną, jak dziwaczny storczyk z cieplarni — wskoczył do wagonu. Pierwszy przedział był czytelną. Nad stolikami, zarzuconymi piśmami, schylały się nisko ostrzyżone żołnierskie głowy. Panowała tu cisza i skupienie: nie czytano — wchłaniano wprost przywieszzone warszawskie pisma. Tej strawy, bardziej niż innej, byli spragnieni. Rotmistrz poczuł zadowolenie, że dogodzono jego chłopcom i wśród zrywających się do salutowania szarych postaci, przebiegł do jadalni. I tam stoliki gęsto były obsadzone. Cynowe łyżki skrobały o metalowe menażki, pełno było dymu i smakowitej pary. Szybko i zreźnie przesuwały się usługujące panie między stolikami, unosząc nad głowami dymiące miseczki. Praca była nielada, ale szła dziwnie obojętnie i wesoło. Wiały tu prądy sympatyczne — z jednej strony wdzięczność, z drugiej szczere oddanie. I wszystko razem było okraszane zdrową teźzną i pogodnym uśmiechem. Anibys odgadł, że o kilka wiorst stąd czaiła się groza...

— Dzielne kobiety! pomyślał „straszny rotmistrz” z uznaniem. Stał w ciemnym przejściu między przedziałami, nie zauważony przez nikogo, nawpół ukryty za firanką.

Naraz rozległ się śmiech, na który drgnął cały. Śniech młody, nie frasośliwy i odrobinę drwiący. I wówczas nie poznał jej — lecz odgadł.

Odgadł, bo ubrana jak inne, odkryta białą od czubka głowy aż do stóp, różniła się od wszystkich strzelistością swej postaci i zwinności, płynnymi ruchami. Odgadł po śmiechu, choć brzmiała w nim nuta nowa. Wysoce w ramionach podniesionych trzymała tacę zastawioną. Cisnęli się kolo niej, z bonami w ręku a ona mówiła wesoło:

— Powoli, panowie, powoli, trochę cierpliwości! Usłużę wszystkim, wszystko będzie na czas.

Boże, czy to możliwe! Wszak to inna kobieta. Ona — i nie ona. Z pod białej chusteczki wyglądała twarz dużo młodsza, opalona i świeża jak u wiejskiej młodej dziewczyny. Szerokie jasne brwi i jasna oprawa oczu, wolne od farby, nadawały łagodniejszy wyraz wyrazistym oczom. I oczy spoglądały inaczej. Miały wyraz pogodnego wesela i słodycz kobieca, nieznana dawniej.

Spoglądał na nią z taką mocą że odczuła natychmiast ten wzrok. Odwróciła głowę, dostrzegła go za firanką. Po opalonej twarzy przeszła łuna. Uśmiechnęła się. Postawiła pustą tacę i szła wprost ku niemu. Witamy się ich oczy, pytające, badawcze, aż zwały w mocnem szczęściu mgnięciu. Zrozumieli błyskawicznie że nie zapomnieli wzajemnie. Po tem niemem przywitaniu słowa zdały się zbyt czerne. Przyszła ku niemu i z wesołą prostotą wprowadziła go ze sobą do tak zwanej „kancelarii”. Stał tam stół z rachunkowymi księgami i pełno czeremichy w wazonach. Na ścianach fotografie bohaterów — tych dawnych i tych nowych. Z przyjemnością wśród nich ujrzał pułkownika Mościckiego, pod którego wodzą brał udział w Krechowickiej szarzy. Za portretem jego zatknięta była kwitnąca gałązka. Wszystko to objął jednym rzutem bystrych oczu żołnierskich — a potem przeniósł wzrok na nią. — Stędziała uśmiechnięta i pełna swobody za stołem i wskazała mu miejsce naprzeciw siebie. Zerwał się w nim krzyk radosny: ona! to ona! — miła! ach miłsza jeszcze stokroć.

Ale stłumił w sobie uniesienie szczęścia. Postanowił nie dawać się porwać czarowi. Po inkwizytorsku, sucho, głośnie nawiąknął do rozkazów krótkich — spytał: — Co pani tu robi? — i poco to?

Zaśmiała się srebrzyście jak dawniej i jak dawniej — drwiąco.

— Służę oczywiście jak umiem, panie rotmistrzu!

— Nowa zabawa? spytał chmurnie. Spoglądała mu głęboko w oczy tym wzrokiem jasnym, który był u niej nowy.

— Nie. Służba: czasem ciężka, ale bardzo, bardzo miła. Nie rozumiem dobrze ludzi chorych i nie umiem z nimi obcować; nie poszłam przeto na siostrę. Prowadzę kantynę i czytelnice. Dano mi kierownictwo w organizację, w której pracuję i jeżdżę wzdłuż frontu. Mówią że wywiązuję się dobrze z zadania. I tak być musi, bo wkładam w nie całą duszę. I bardzo, bardzo mi z tem dobrze. Zająłem żem nie powołana do szczytniejszej roli, ale nie czuję się Joanną d' Aro. Od czynów wielkich są na szczęście inni...

Skłoniła przed nim białą ubraną główkę. Oczy się śmiały, ale serdecznie.

— Wystarczy mi, że czem mogę i jak mogę, służę żołnierzom naszym. Ponad wszelkie spodziewanie, ponad wszelkie określenie ukochałam wcielone nasze marzenie o Czynie, wyczarowane może długą, bezwiedną tęsknotą...

— A gdy ta fantazja przejdzie, Salambo?

Wstrząsnęła głową spokojnie i surowo.

— Pogrzebana Salambo. To wszystko było szukaniem czegoś co by wyprowadzało po za drobne, ohydne, przyziemne życie dawniejsze. Dziś szukać nie trzeba: rzeczy olbrzymie, cudowne i straszne — przyszły same i przekształciły dusze. Nauczyły patrzeć oko w oko nieprawdopodobnym ziszczonym snom. Rotmistrzu! ty to dobrze rozumiesz, ty taki dziś inny...

— Prawda — rzekł z nagłą skrucho. — Jeśli mnie tak zmieniły rzeczy nowe, dlaczego innym tego odmawiam?

Myśl o mnie dawnym wydaje mi się śmieszna.

— A myśl o mnie dawnej? Spytała, nie przestając spoglądać mu w oczy z uśmiechem jak ongi drwiącym, lecz serdecznym jak nigdy.

— Snem dręczącym, ale cudnym! wybuchnął.

Położyła mu na obu dłoniach swe rączki jak dawniej miękkie, lecz ogołocone z pierścionków.

— Życie nowe nauczyło nas jednego: prostoty. To nie było łatwe. Dusze nasze tak się popaczyły w daremnem szukaniu; w gonitwie czezej. Ale dziś nauczyliśmy się, że tylko rzeczy proste są wielkie i piękne. Proste i mocne...

Czekał z oddechem zapartym. Walenie własnego serca w piersiach ogłuszało go. Czuł że jak motyl tęczyowy trzepocze się nad nim jakaś chwila cudna, wyjątkowa...

— Pamiętałam, tęskniłam, zrozumiałam swą winę, szepnęła głosem, który stał się jak technienie...

Ujął w swe silne dłonie jej rączki małe, które tuliły się w nich jak biało-różowe płatki.

— I co?... co dalej?... pytał wbiłając w nią oczy, w których płonęły ognie.

— I przebac — bo kocham... Spłonienia! W uścisku władcem tulił jej małe dłonie i nie odrywając zachwyconych oczu od jej źrenic, w zapamiętaniu przyciągał je ku sobie... z wzrastającą mocą.

Uśmiechnęła i zarumieniona jak młoda dziewczyna, starała się oswończyć z potężnego uścisku.

— Jestem tu na służbie, szepnęła. Spokoju trochę, „rotmistrzu szalony!”

— Spokoju! — wybuchnął. — Może jeszcze cierpliwości...

— Nie, rzekła sładko. Ja także jestem na żołnierskiej służbie i wiem jaką wartość ma czas, jaką wagę ma każda chwila — tu na froncie. Szczęście żołnierskie powinno być mocne i pełne, bo jest krótkie. I takim będzie nasze — dziś, bo jutro nie istnieje. Ufaj mi, rotmistrzu...

Obezładniony nadmiarem nie spodzianego szczęścia, z wrażeniem że śni mu się nieprawdopodobny sen, w milczeniu spoglądał na nią. Nie znajdował słów.

— Masz teraz oczy zdobywcę, drapieżnik jak jastrząb — mówiła uśmiechając się słonecznie.

— A ty... takie drogie, takie słodkie, takie kobiece... dopiero teraz, kobiece, odpowiedział.

— Ty orle!

— Ty moja!

Pili nawzajem szczęście z zachwyconych oczu. Otaczał ich opar czarowny, w którym nikła reszta świata. Ginęła pamięć i świadomość. Potężnie tętniła jedynie rozkosz istnienia...

...A opodal czaiła się straszliwa groza... Lecz wołanie szczęścia było tem potężniejsze...

Wi-ja.

we drzwiach, prowadzących do sąsiedniego pokoju jest przekreślony, zamknęłam na dwa spusty drzwi od korytarza i położyłam się.

W nocy zerwał się gwałtowny wichur z ulewą i tak się ochłodziło, że pomimo ciepłej kołdry, drżałam z zimna.

Nagle okno otworzyło się z takim hukiem, jak gdyby kto je szarpnął i woda zaczęła się lać do pokoju. Skoczyłam, żeby zamknąć, ale wichur tak je wyrwał, że nieprędko zdołałam z niem się uporać.

Zmęczona całodzienną wędrówką po mieście, zasyłam już, kiedy w tem zbudziły mnie jęki, dochodzące z sąsiedniego pokoju i jakby szamotanie się...

Zerwałam się przerażona i zaczęłam nasłuchiwać... Nagle rozległ się łoskot: jakiś ciężki przedmiot runął na ziemię, a jednocześnie usłyszałam brzęk stłuczonego szkła, rzucając się na łóżko i zduszone jęknęłam.

Ktoś mordował mego sąsiada, to nie ulegało wątpliwości. Wybrał sobie odpowiednią porę do zbrodni, gdyż wycie huraganu, huk wzburzonego morza i szum ulewy tłumili wszelkie odgłosy.

Co począć? Na nieszczęście, nie miałam dzwonka, nie mogłam więc wezwać pomocy, sama zaś nie śmiałam ruszyć się z pokoju, albowiem na korytarzu mogłam spotkać się z mordercą...

Miałam oczy utkwione we drzwi, prowadzące do mego sąsiada, i przy świetle lampy zobaczyłam ciemną strugę, zwolna wypływającą z pod nich...

Na ten widok zdrętwiałam; serce, które dotychczas tukało mi się w piersiach jak szalone, przez chwilę bić przestało; lekkałam się, że zemdleję...

Można wyobrazić sobie, jak spędziłam resztę nocy!

Kiedy rano weszła do mnie pokojówka, w milczeniu wskazałam jej rozlaną na podłodze złowrogą strugę koloru krwi.

— Ach! co ten signor obok pani dziś w nocy wyrabiał! — zawołała — żeby strasznie go bołały, jęczał więc, ciskał się na łóżku, aż w końcu przewrócił stołeczek, na którym stała butelka czerwonego wina. Butelka stłukła się i wino aż tu popłynęło.

— Strach ma wielkie oczy — pomyślałam.

Zofia Sokolowska.

## STRASZNA NOC.

(Opowiadanie).

Podróżując po Korsyce, zatrzymałam się na kilka dni w Bastii, mieście portowem ze starą twierdzą, która niejedno już przeszła oblężenie, Wogóle, na tej czarującej, bardzo ciekawej wyspie, co krok napotyka się ślady 7-mio-wiekowej walki o niepodległość. Może skutkiem tego Korsykanie mają nader wojownicze usposobienie i zawsze chodzą uzbrojeni, chociaż od stu lat z górą panuje tu zupełny spokój, czasem tylko zamącony utarczką bandytów z żandarmami.

Bandyci jeszcze istnieją na Korsyce i będą istnieć, dopóki nieubłagane prawo *vendetty* nie straci swej mocy. Zabójstwo, jako czyn kary i zemsty, obowiązuje dziś tak samo, jak przed 400-stu laty, i człowiek, który uchylłby się od tego, jest przedmiotem pogardy i zostaje niejako wykluczony ze społeczeństwa. Rać nie rad — to drugie jest bardzo rzadkie — Korsykanin musi pomścić krzywdę lub zniewagę, wyrządzoną bądź jemu, bądź komu z rodziny, i zabiwszy winowajcę, ucieka w góry i lasy, gdzie staje się bandytą. Zaden z jego ziomków nie potępi go za to, przeciwnie...

Ile razy przechodziłam przez plac targowy w Bastii lub Ajaccio, spotykałam wieśniaków, którzy wygła-

dali jak ruchome arsenaly: oprócz dubeltówki na plecach, każdy miał drugą w ręku, a za pasem zatknięty sztylet lub pugił. Wogóle urodziwi, o kruczych włosach i czarnych ognistych oczach, noszą aksamitne kurtki i także krótkie spodnie, czerwony pas i wysoki piłśniowy kapelusz. Każdego możnaby wyprowadzić na scenę, jak *Fra Diavola* i kazać mu śpiewać: „Czy widzisz na tej skale” i t. d.

Niebezpiecznie jest zadzierać z takim jegomością, który w dodatku ma gorącą krew południowca i mało ceni życie ludzkie.

Wracając raz przed wieczorem do hotelu, usłyszałam w przedsionku podniesione głosy: dwóch młodych Korsykanów sprzeczało się z sobą, gwałtownie machając rękoma. Aż pobledli z gniewu i mierzyli się roziskrzonymi oczyma. Zdawało się, że lada chwila wyciągną sztylety z pasa lub rewolwery z kieszeni i rzucają się na siebie.

W jednym z nich poznałam mego sąsiada, który zajmował pokój obok mnie.

— Pewno poszło im o kobietę — pomyślałam — nie obajdzie się tu bez rozlewu krwi.

Minęłam ich śpiesznie i podążyłam na górę. Spozrzeglwszy, że klucz

H. Helne.

## Z „Księgi pieśni”.

Czemu dziś raze takie blade  
na kwietnych łak kobiercu...  
fioletki nieme i nierade...  
ach, powiedz memu sercu —

Powiedz, najdroższa, czemu dzwoni  
placząc skowronek w ciszy,  
i czemu kwiat o cudnej woni  
mogilną ziemią dyszy...

Dlaczego słońce swe promienie  
takie dziś martwe zsyła...?  
czemu, spowita w szare cienie,  
spi ziemia, jak mogiła...

Czemu sam jestem — król boleści,  
o, powiedz sercu memu...  
czemu go nikt już nie upieści...?  
odeszłaś mi... i czemu...?

Tom. VI. Topolicki.